

KATARZYNA KONCZEWSKA* | GRODNO

Świadomość językowa Polaków na Grodzieńszczyźnie na początku odrodzenia narodowego

Słowa kluczowe: Grodzieńszczyzna, Polacy na Białorusi, język polski na Grodzieńszczyźnie, świadomość językowa grodzieńskich Polaków.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.98.3.8>

Świadomość językowa¹ jest ważnym elementem tożsamości narodowej². Ma ona charakter zmienny, dynamiczny, wieloaspektowy³, wymagający analizy na różnych płaszczyznach.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie postawy grodzieńskich Polaków⁴ wobec języka polskiego na początku odrodzenia⁵ polskości na Białorusi, czyli w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Pozwoli to na lepsze zrozumienie dynamiki zmian w zakresie funkcjonowania języka polskiego na Białorusi, a także pomoże odpowiedzieć na często pojawiające się w polskim dyskursie prasowym i politycznym pytanie: „Co to za Polacy, którzy nie znają własnego języka?”. W związku z tym, że dynamika przemian w funkcjonowaniu i systemie języka polskiego na Białorusi nie może być rozpatrywana bez rozumienia zmian kulturowo-społecznych zachodzących w środowisku polskim i jego otoczeniu, zbadanie procesu kształtowania się świadomości językowej stanowi istotny element badań nad językiem miejscowych Polaków.

Po drugiej wojnie światowej, stanowiącej ważną cezurę w sytuacji zarówno politycznej, jak i kulturowej, na Białorusi – w odróżnieniu od Ukrainy czy Litwy – szkolnictwo polskie całkiem zlikwidowano, a liczba godzin języka rosyjskiego w szkołach państwowych była największa na całym obszarze Związku Radzieckiego. Spowodowało to masową, totalną rusyfikację zarówno

* kat.konczevska@gmail.com

1 Pojęcie świadomości językowej rozumiem w jej klasycznym ujęciu polskiego językoznawstwa (Markowski 1992: 198–215; 2012: 123–124; Zgółka 1996: 13–19).

2 Szczególnie ciekawe rozważania na temat korelacji między świadomością językową i tożsamością narodową przedstawili m.in. Janusz Tazbir (2011: 7–16) i Jerzy Bartmiński (2007).

3 Różne aspekty ujęcia zagadnienia świadomości językowej w literaturze językoznawczej przedstawił Stanisław Cygan (2002: 47–54).

4 Bardziej precyzyjne byłoby określenie „osób identyfikujących się z narodowością polską”, ponieważ kwestie samoidentyfikacji narodowościowej są na tych terenach niezwykle złożone.

5 Pomimo wznowiającej się od czasu od czasu w literaturze przedmiotu dyskusji o tym, jak należy nazywać ruch mniejszości polskiej na Białorusi w czasach pierestrojki – „odrodzenie” czy „ujawnienie” – przyjmujemy jednak tę pierwszą opcję jako pojęcie o szerszym zakresie.

białoruskiej, jak i polskiej ludności, czego następstwem – obok uwarunkowań historycznych – jest dość specyficzna sytuacja socjolingwistyczna regionu⁶. Należy także zwrócić uwagę na zmiany demograficzne. W okresie pomiędzy inwazją radziecką a początkiem wojny niemiecko-sowieckiej (lata 1939–1941) straty ludności polskiej na tych terenach szacuje się na 200–250 tysięcy osób (zob. Eberhardt 1994). Kolejnymi etapami redukcji polskiej społeczności były: (a) okupacja hitlerowska w latach 1941–1944 i dwukrotne przetaczanie się frontu; (b) wywózki do pracy do Niemiec w tymże okresie; (c) dwukrotny pobór do Armii Czerwonej, w latach 1939–1941 oraz 1944–1945; (d) powojenne deportacje na wschód żołnierzy Armii Krajowej. Zasadnicza fala tak zwanej repatriacji ludności polskiej datuje się na lata 1945–1948. Według oficjalnych danych z zachodniej Białorusi do Polski wyjechało 274 200 osób, a faktycznie repatriantów było znacznie więcej (Eberhardt 1993). Szeroko pojęta repatriacja, uwzględniająca osoby wywiezione przez Niemców w trakcie II wojny światowej i tych, którzy opuścili ZSSR z Armią Andersa, objęła około 400 tysięcy osób narodowości polskiej. Druga fala „repatriacji”, a *de facto* wymuszonego opuszczenia rodzinnych stron w latach 1956–1959, objęła około 250 tysięcy Polaków. Dane oficjalne nie uwzględniają informacji co do miejsca zamieszkania repatriantów na terenie ZSSR, ale badacze sądzą, że około kilkudziesięciu tysięcy z nich pochodziło z zachodniej Białorusi, przeważnie z Grodzieńszczyzny⁷.

Wymienione czynniki spowodowały, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, w chwili upadku Związku Radzieckiego, pytanie o język ojczysty było najbardziej aktualne. W środowisku polskim w Grodnie, w odróżnieniu od Wilna⁸, przedmiotem dyskusji w tym zakresie była nie norma językowa⁹, ale w ogóle język jako racja bytu. Świadomość językowa ma wiele składników; w sytuacji Polaków na Białorusi najważniejsze z nich to: uczucia i emocje, wspomnienia i pamięć o przeszłości, ocena teraźniejszości, dążenie do językowej samorealizacji. Badania nad świadomością językową są dość trudnym zadaniem, ponieważ wywiady bądź ankietowanie, nawet anonimowe, mają pewien element samokontroli ze strony respondentów. Najbardziej wiarygodna z naszego punktu widzenia jest niekontrolowana forma wypowiedzi będąca w całości aktem woli osoby wypowiadającej się (np. listy). W związku z tym założeniem materiałem źródłowym do badań nad problematyką poruszaną w artykule, po raz pierwszy zarówno w polskiej, jak i białoruskiej literaturze przedmiotu, były archiwalne numery pierwszej polskojęzycznej gazety grodzieńskich Polaków „Głos znad Niemna”¹⁰.

Jest to tygodnik wydawany od 3 grudnia 1989 roku. Pierwszy jego numer ukazał się jako dodatek specjalny do wileńskiego „Czerwonego Sztandaru” z okazji konferencji założycielskiej

6 Więcej o złożonej sytuacji socjolingwistycznej na tych terenach: Bednarczuk 2010: 15–26, 84–95; Engelking 2011: 147–164; Grek-Pabisowa 2005: 77–86; Konczewska 2015: 149–169; Smułkowa 2000: 90–100; 2016.

7 Więcej na ten temat: Eberhardt 1994; Polian 2015.

8 Należy zwrócić uwagę, że kwestie świadomości językowej Polaków na Litwie były już przedmiotem zainteresowań badaczy (Kuczyński 1988: 75–96; Masojć 1996: 25–45).

9 Na łamach wileńskiej prasy polskojęzycznej od czasu do czasu podnoszono kwestię „czystości” języka i zachęcano do posługiwania się nie gwarą, której zawzięcie bronili polscy językoznawcy, lecz językiem literackim.

10 Wszystkie przytoczone cytaty pochodzą z tej gazety; w nawiasach są podane rok wydania, numer bieżący i ciągły oraz strona.

Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza w Grodnie. Wydanie miało „służyć sprawie odrodzenia świadomości polskiego i białoruskiego narodu” (1993, nr 50(84): 1). Pierwszym redaktorem pisma był Eugeniusz Skrobocki. W latach 1990–1991 gazeta ukazywała się nieregularnie, w 1992 roku dwa razy na tydzień i była drukowana w Polsce, a od 15 września 1993 roku – w Grodnie i ukazywała się co tydzień. Od 2005 roku, kiedy to nastąpił rozłam w Związku Polaków na Białorusi, równolegle zaczęły się ukazywać dwie gazety o takim samym tytule. Jedna z nich (52 numery rocznie, nakład 2260 egzemplarzy) jest wydawana przez oficjalny Związek Polaków na Białorusi (ZPB), uznawany przez władze białoruskie i nieuznawany przez Polskę, obecnie pod kierownictwem Mieczysława Łysego; druga, kontynuująca tradycję (nakład nie jest podany) – przez Związek Polaków na Białorusi nieuznawany przez władze białoruskie, natomiast uważany za prawowity przez władze polskie, obecnie, po wyborach 10 grudnia 2016 roku, pod kierownictwem Andżeliki Borys. Pierwsza z nich jest w oficjalnej sprzedaży i prenumeracie, druga, wydawana ze środków polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przy wsparciu Fundacji „Wolność i Demokracja”, na tytule ma skośny napis „Na uchodźstwie” i jest rozprowadzana w drugim obiegu, a także jest dostępna na portalu internetowym www.kresy24.pl.

Przyjrzymy się numerom z pierwszego roku wydawania gazety na Białorusi, ponieważ w tym okresie czytelnicy niezwykle aktywnie korespondowali z pismem, przedstawiali własne zdanie, a ich listy były drukowane bez ingerencji zarówno redaktorskiej, jak i korektorskiej, czyli mamy do czynienia z oryginalnymi, w tym pod względem językowym, wypowiedziami, które przytaczamy w oryginalnym brzmieniu¹¹.

Podsumowując pierwszy rok regularnego wydawania gazety na Białorusi, redakcja w odezwie do czytelników przyznawała:

Nie brakuje nam błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych. [...] Zespół redakcji posiada jeszcze niewielkie doświadczenie w przygotowywaniu tekstów, a i nasi korespondenci operują niezbyt poprawną polszczyzną (1993, nr 51(85): 1).

W 1993 roku w celu podniesienia kompetencji językowych czytelników w każdym numerze gazety zamieszczano stałą rubrykę *Lekcja języka polskiego* prowadzoną przez mgr Matyldę Śwogoń, która jednocześnie pełniła w gazecie obowiązki korektora. Przyczyny, dla których poświęcono tak wiele uwagi przede wszystkim językowi, dobitnie wyjaśnia zamieszczony na łamach gazety pierwszy program Związku Polaków na Białorusi z okresu jego jedności:

Los języka – to los narodu. A ojczysty język ludności polskiej na terenie Białorusi praktycznie był zniszczony. Po wojnie zamknięto wszystkie polskie szkoły, przekształcono je w białoruskie,

11 W związku z tematyką artykułu nie poruszamy kwestii poprawności językowej tych wypowiedzi. Na podstawie oryginalnych listów czytelników gazety – zarówno opublikowanych, jak i tych, które nigdy się nie ukazały na jej łamach – powstało kilka prac językoznawczych (Rudnicka-Fira, Skudrzykowska 1994: 181–185; Rudnicka-Fira 1996: 111–124; Grek-Pabisowa 2001: 125–136).

a potem i te zamieniono na szkoły z językiem wykładowym rosyjskim. Polskiego języka nie używano ani w radiu, ani w telewizji. [...] Jesteśmy obywatelami Republiki Białoruś, więc uważamy język białoruski za język państwowy, a wszystkie inne (w tym język rosyjski) za języki mniejszości narodowych. [...] Wychowanie (rodzinne i religijne) Polaków i ich dzieci musi odbywać się w języku ojczystym – polskim, oparte na wzorach historycznych i tradycyjnie polskich (1993, nr 21(55): 3).

W celu realizacji tego programu skupiono się na szkolnictwie, jako że język jest podstawowym wyznacznikiem narodowości: „Nie odrodzimy naszego języka i nigdy nie wejdzie on do rodzin polskich póki nie powstaną polskie szkoły” (1993, nr 20(54): 2). W opublikowanym 13 grudnia 1993 roku na łamach gazety *Liście do Wiaczesława Kiebicza* ówczesny prezes ZPB Tadeusz Gawin podkreślał, że Polakom

zabrano polskie szkoły i język, ale polska społeczność ma pełne prawo do ubiegania się o określony odsetek środków finansowych na rozwój swojego języka, kultury i środków informacji (1993, nr 51(85): 2).

W kilku numerach gazety zamieszczono odezwy o następującej treści: „Matko Polko! Chcesz nauczyć swoje dziecko języka ojczystego? Oddaj go do polskiej szkoły!” (1993, 27(61): 2). Kwestie języka i szkoły polskiej były na początku odrodzenia narodowego najważniejsze:

Już trzecie pokolenie Polaków przemocą oderwane od swojego języka ojczystego, swoich kultury i tradycji, mieszka na Wschodzie. [...] Jeżeli ktoś chce zniszczyć naród – gasi kaganek oświaty! Jeżeli pozwolimy by zgasał, czwartego pokolenia Polaków na Białorusi nie będzie (1993, 24(58): 1).

To nie my opuściliśmy Polskę, to Polska opuściła nas. Opuściła nie z własnej chęci, była zmuszona do tego [...]. Ostatnie polskie szkoły zamknięto w latach 1947–1948. [...] Przez 50 lat ostoją polskości był Kościół. Tam ludzi modlili się po polsku, śpiewali polskie pieśni religijne. W polskich rodzinach do dzieci zwracano się tylko po polsku, aby nauczyć je chociażby rozmawiać w języku ojczystym. Nauczyć języka ojczystego! Jakież to szlachetny cel, ale jakież ciężki do spełnienia! (1993, 24(58): 3).

Koncepcję polskiej szkoły w stosunku do języka białoruskiego przedstawiano w następujący sposób:

Język białoruski w polskiej szkole zajmie honorowe miejsce jako język państwowy. W języku białoruskim będzie wykładana literatura białoruska, historia, geografia i kultura białoruska. Jako dwóch języków obcych należałoby nauczyć dzieci języka rosyjskiego i angielskiego. Języka białoruskiego w szkołach polskich powinni uczyć nauczyciele, znający język polski (1993, 24(58): 1).

O prężnym rozwoju nauczania języka polskiego świadczą przedstawione w gazecie dane: w roku szkolnym 1991/1992 w Grodnie powstały dwie pierwsze klasy z polskim językiem wykładowym. W roku 1992/1993 takich klas było już dziesięć: jedna w Brześciu, cztery w Grodnie i pięć w obwodzie grodzieńskim (Sopoćkinie, Paszkowicze, Nowogródek, Wołkowysk, Bolciszk); w 1993 roku język polski był wykładany w 300 szkołach, a jako przedmiot obowiązkowy – w 81. W 1990 roku nauczaniem objęto 8252 uczniów, a w roku 1993 – 14 252 (1993, nr 32(66): 4). Oddział w Wołkowysku w swym sprawozdaniu stwierdzał, że:

jeśli chodzi o wykładanie w placówkach oświatowych języka polskiego, Wołkowysk może służyć jako przykład dla innych rejonów Białorusi. [...] We wszystkich ośmiu szkołach podstawowych odbywa się nauczanie języka polskiego, a w szkole nr 2 istnieje nawet specjalna klasa, w której po polsku wykładane są wszystkie przedmioty. [...] Również w średniej szkole pedagogicznej odbywają się zajęcia z języka polskiego (1993, nr 50(84): 4).

W 1993 roku w Grodnie w Szkole Średniej nr 6 zorganizowano liceum niedzielne dla uczniów klas VIII–XI, w którego ramach odbywały się zajęcia z języka polskiego, literatury, historii i polskiej kultury. W trakcie organizacji były kolegium nauczycielskie języka polskiego dla nauczycieli z Białorusi oraz polskie niedzielne przedszkole dla dzieci, które prowadziły nauczycielki z Polski (1993, nr 46(80): 3). W Lidzie w roku szkolnym 1993/1994 do kuratorium wpłynęło ponad dwa tysiące podań od rodziców w sprawie nauki języka polskiego.

Mimo wszechobecnego entuzjazmu nie brakowało jednak problemów. Pracownicy oddziału w Pieliszczach ubolewali:

Młodzi nauczyciele języka polskiego, którzy byli na dwu lub jednorocznych studiach w Polsce niezbyt energicznie angażują się do pracy z polskimi dziećmi, po powrocie na stałe miejsce zamieszkania. Coś w tej branży jest nie tak, jak powinno być. Na razie język polski fakultatywnie wykłada się w szkole i przedszkolu, a nadszedł czas by starano się o otwarcie polskojęzycznej klasy w miejscowej średniej szkole (1993, nr 50(84): 4).

Wielkie nadzieje wiązano z powstaniem 11 listopada 1993 roku wydziału polskiego na Białoruskim Uniwersytecie Komercyjnym. Określano to wydarzenie jako historyczne:

Po raz pierwszy na terenie Białorusi zaistniał załączek polskiego szkolnictwa wyższego i po raz pierwszy przyszła inteligencja tego kraju ma możliwość otrzymania wykształcenia w języku polskim na miejscu (1993, nr 51(85): 1).

Dziekanem wydziału polskiego, kształcącego młodzież w dwóch kierunkach, menadżerskim i prawa międzynarodowego, był dr Czesław Bieńkowski, pełniący także funkcje prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi. Wydział powstał na mocy umowy podpisanej 12 lipca 1993 roku pomiędzy ZPB i firmą „Egni” posiadającą licencję na prowadzenie studiów wyższych a rektorem Białoruskiego Uniwersytetu Komercyjnego; umowa dawała prawo do

prowadzenia działalności edukacyjnej w języku polskim. Prężny rozwój szkolnictwa i umożliwiony od 1989 roku wyjazd młodzieży na studia do Polski miały stać się zalążkiem odrodzenia języka polskiego i powstania nowej inteligencji polskiej.

Od numeru 12(46) z 1993 roku gazeta zainicjowała akcję „Czym dla mnie jest Polska”. Wybór odpowiedzi ukazywał się na łamach gazety, a także w pismach polonijnych: nowojorskim „Nowym Dzienniku” i londyńskim „Tygodniku Polskim”. Czytelnicy po raz pierwszy mieli możliwość swobodnego wypowiedzenia się w kwestii swojej narodowości, języka i przeżytych tragedii.

Jestem Polką, kobietą prostą, wiele przeżyłam. [...] To jest prawda, że my musimy zastanawiać się nad swoim pochodzeniem! Urodziłam się w Polsce, mój ojciec i dziadek byli Polakami. Ale nam Ojczyznę i ojczysty język odebrali. W 1945 r. ojca „zaprosili” do wojenkomatu. Gdy wrócił do domu zapytaliśmy o co chodziło. – Dajcie dzieci spokój! Zrobili mnie Białorusinem. Naczelnik powiedział, że jeśli jestem Polakiem, to muszę „wyjeżdżać do Polski”. Od tego dnia staliśmy Białorusinami. Gdy mój mąż szedł do wojska, zrobiono go także Białorusinem. My, Polacy, byliśmy w niewoli; ani polskiej szkoły, ani mowy ojczystej. Żyliśmy pod strachem. Ze związanymi węzłkami każdej nocy oczekiwaliśmy wywózki na Sybir. Dlatego nic dziwnego, że my i nasze dzieci rozmawiamy „po prostu”. Języka ojczystego mogliśmy słuchać tylko w kościele. Prześladowano nas na każdym kroku. [...] Teraz mój syn zapytuje: – Mamo, jak to rozumieć: rodzice są Polakami, a ja Białorusinem? [...] My, Polacy, mamy prawo swoje dzieci i wnuki uczyć po polsku (1993, nr 19(53): 2).

Byliśmy Polakami; mieliśmy to zresztą wpisane w dokumentach. W 1945 r., nie pytając nas o zgodę, zapisano nas jako Białorusinów. Wtedy straszono nas, że gdy kto będzie nalegał na zachowanie narodowości polskiej – zostanie wywieziony na „białe niedźwiedzie”. Natomiast w 1946 r. wyjechać do Polski nie było sprawą łatwą. Mama mówiła: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”. Tak przetrwaliliśmy do dnia dzisiejszego. Niedawno, gdy sporządzano spis znajomości języków podałam polski, rosyjski i białoruski. Niestety języka polskiego mi nie wpisano, pomimo że nim władam (1993, nr 20(54): 2).

Polska dla mnie – to moja Ojczyzna, skąd pochodzą moi dziadowie i pradziadowie. Wiąże mnie z nią świadomość, że jestem małą kropelką Polski. Moim obowiązkiem jest być prawdziwym Polakiem niezależnie od miejsca zamieszkania (1993, nr 22(56): 1).

Kim jestem? Białorusinem? Polakiem? A czy to takie ważne? Ja – tutejszy. Urodziłem się w wiosce, gdzie jest większość prawosławnych i kilka rodzin katolickich. Od babci i matki nauczyłem się polskiego pacierza. W czasie repatriacji wielu mieszkańców zdecydowało się wyjechać do Polski, by nie zostać pod rękami bolszewików. Drudzy powiedzieli: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” i pozostali (1993, nr 18(52): 1).

Jestem Polką. Przez 19 lat mieszkalam w rejonie grodzieńskim i od lat dzieciennych słyszałam polską mowę z ust rodziców i znajomych. Bardzo ją lubię i możliwe że kiedykolwiek nauczę się również pisać po polsku (1993, nr 33(67): 1).

Urodziłam się, wychowałam i wyrosłam w środowisku Polaków. Otaczały mnie polskie nazwiska, imiona, obyczaje i Kościół. Władza radziecka odebrała Polakom co się dało: ziemię, mowę, gospodarkę [...]. Nie była natomiast w stanie zabrać tego co ofiarował człowiekowi Bóg – duchowość (1993, nr 21(55): 2).

Wielu język ojczysty rozumie, lecz rozmawiać na co dzień nie potrafi. Na ogół rozmawia się po białorusku, litewsku, rosyjsku z dużą domieszką naszych słów i z polskim akcentem. Także sporo jest takich rodzin, w których rozmawia się tylko po polsku (1993, nr 9(43): 5).

Polak, w którego żyłach płynie polska krew, a w sercu ma język ojczysty, może rozmawiać po rosyjsku, białorusku lub litewsku, ale pozostanie zawsze Polakiem (1993, nr 20(54): 2).

Język „Oswobodzicieli” uczynił z nas narzędzia, pozbawił honoru narodowego, uczynił zwykłymi „zjadaczami chleba”, ludźmi, którym jest obojętnie jakiej są narodowości i w jakim języku rozmawiają. [...] Musimy się zastanowić, jak mamy żyć dalej. Czy chcemy sobie i naszym dzieciom zgotować podobny los jaki przypadł po 17 września 1939 r. naszym ojcom i dziadom, czy będziemy odradzaali swój język ojczysty (1993, nr 46 (80): 1).

Najbardziej dobitnie o stosunku do języka w miejscowych polskich rodzinach świadczy następująca wypowiedź¹²:

Mogę opowiedzieć tylko na przykładzie swojej rodziny. U rodziców byłam ja i jeszcze dwa brata. My wszyscy rozmawiali po polsku i dla mnie język polski był zawsze na pierwszym miejscu. Pamiętam jak to było u moich rodziców. Jak tylko do domu wchodził ktoś, kto rozmawiał po polsku – to ojciec nie wiedział, gdzie tego człowieka posadzić. Gotów był oddać temu człowiekowi wszystko, wszystko. Ojciec mówił: – To nasz człowiek. Rodzice jednakowo nas wychowywali oraz jednako dla nas wszystkich tłumaczyli różne sprawy, w domu zanim poszli do szkoły zawsze rozmawiali po polsku. W szkole również nie bałam się mówić po polsku i gdy się ze mnie śmieli, to mnie nie zrażało. Rozumiałam, że to jest mój ojczysty język. A już bracia – nie. Jestem wdzięczna mamie, która mimo tego, że została wdowa, przekazała mi ta miłość do ojczystej mowy. Najbardziej to było połączone z kościołem, dlatego że pacierza uczyłam po polsku, chodziliśmy do kościoła. Patrzyłam na swoich braci i chciałam spytać swego ojca, czyba to nie są jego dzieci. Dlaczego u was nie ma miłości do języka polskiego? Oni mnie – Gdzie mieszkasz tak i rozmawiaj. Jeżeli od urodzenia nie ma tego daru we krwi i w sercu, jest ciężko. Jak Pan Bóg widział, że ja to kocham, to przynajmniej jedna moja córka poszła w moje ślady. Starsza poszła na kursy w Mińsku, uczyła się języka polskiego, teraz czyta i pisze. Jeszcze jedna ukończyła studia w Polsce, założyła tam rodzinę. A młodszą – tak samo wychowywałam i teraz razem ze mną mieszka – mówi: – Mamo, to twoje jakieś bzdury. Ja tu mieszkam. Nieważne jaka narodowość, oby ja byłam normalnym człowiekiem. Pytam ją jak ty pójdziesz do spowiedzi? Ja, jeśli ksiądz rozmawia ze mną nie po polsku, nic nie mogę powiedzieć. W swojej rodzinie i to trudno zrobić taki porządek jak chcesz.

¹² Jest to wypowiedź jednej z moich informaterek z miasta Lida.

Język polski dla miejscowych Polaków to nie tylko język w rodzinie, ale także – a nawet przede wszystkim – w kościele. Wraz z początkiem białoruskiego odrodzenia sytuacja języka polskiego w Kościele katolickim stała się wszak niejednoznaczna. W jednym z wywiadów udzielonych prasie białoruskiej przewodniczący ZPB T. Gawin zaznaczał:

Kościół na Białorusi przetrwał głównie dzięki katolikom-Polakom. [...] Gdy wiara była prześladowana, Kościół zawsze kojarzył się z Polakami. A teraz, gdy zmienił się ustrój polityczny, białoruskie siły demokratyczne nagle stwierdziły zadziwiający fakt, że Białorusini nie posiadają własnego narodowego Kościoła (1993, nr 14(48): 3).

Z listów czytelników przebiega rosnący niepokój wywołany wprowadzeniem do nabożeństw języka białoruskiego. Czytelnik z Lidy relacjonuje:

Bardzo natarczywie wprowadzany jest do kościołów język białoruski i, o dziwo, pomagają w tym gorliwie księża misjonarze. W miejscowościach, gdzie zamieszkują Polacy, powinni oni słyszeć w kościele swój język ojczysty, język naszych przodków (1993, nr 50(84): 4).

Kwestia języka polskiego w Kościele nurtowała wielu czytelników:

W najgorszych stalinowskich czasach, myśmy Polacy modlili się zawsze po polsku. Po polsku była odprawiana msza i ani władza, ani opinia polityczna na ten temat nie dyskutowały. Ostatnio, w naszej parafii Słobódka w Lidzie zaczęto wprowadzać język białoruski. Czyżby Kościół katolicki, który zawsze był ostoją polskości, nawet w czasie okupacji niemieckiej, dzisiaj „przebudował się”? Zamiast pomóc nam, Polakom, zachować naszą kulturę narodową, język, tożsamość, popiera dążenie do naszej „białorusizacji”. Moim zdaniem w tej kwestii powinni zdecydować wierni (1993, nr 39(73): 3).

Właśnie dzięki nam Kościół przetrwał na tej ziemi. My, ludzie w starszym wieku nie chcemy modlić się po białorusku; swoje dzieci również nauczyliśmy modlić się po polsku. A jaką przyszłość mają nasze wnuki? (1993, nr 20(54): 2).

W numerze 8(42) pisma z 1993 roku na pierwszej stronie ukazał się artykuł *Epilog naszego dramatu?* autorstwa T. Gawina. Nawiązywał w nim do przyjęcia przez władze białoruskie, wtedy pod kierownictwem Stanisława Szuszkiewicza, Ustawy o mniejszościach narodowych w Republice Białoruś, która przewidywała między innymi prawo do otrzymania dotacji rządowych na cele kulturalne i edukacyjne oraz prawo do nauki i użytkowania języka ojczystego. Polacy wiązali z nią spore nadzieje na odrodzenie ojczystego języka i kultury. Czas jednak pokazał, że kolejna zmiana władzy na Białorusi była raczej prologiem kolejnego dramatu białoruskich Polaków. Obecnie na Grodzieńszczyźnie, w największym skupisku osób przyznających się do narodowości polskiej, nie ma polskiej telewizji¹³, w roku szkolnym 2016/2017

13 Po przejściu telewizji polskiej na platformę cyfrową nie można jej odbierać, jak dotąd, bez posiadania anteny satelitarnej.

w rejonie grodzieńskim nie przyznano ani jednej godziny na fakultatywne nauczanie języka polskiego¹⁴, a Kościół – niegdysejsza ostoja polskości – prowadzi aktywną politykę białorusyfikacji, w tym w parafiach, gdzie większość, często prawie stuprocentową, stanowią Polacy. Całości obrazu dopełnia rozłam w polskich organizacjach i konkurencja między nimi, a nieraz wręcz wrogość. Z jedyne go niegdyś Związku Polaków na Białorusi, który za cel priorytetowy uznawał rozwój języka polskiego i szkolnictwa, wyłoniły się Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, wreszcie w samym związku nastąpił rozłam¹⁵. Dzisiaj każda z tych organizacji dostaje oddzielne finansowanie z Polski, prowadzi faktycznie tę samą działalność, ale każda we własnym zakresie. Miejscowi Polacy – nie bez udziału Macierzy – zostali podzieleni na „lepszyc” i „gorszych”; nieraz więcej czasu zajmuje im udowodnienie swoich racji niż krzewienie języka i kultury. Konsekwencje tego stanu rzeczy są niezbyt optymistyczne. W obwodzie grodzieńskim – nie tylko z powodu niżu demograficznego¹⁶ – liczba dzieci uczących się języka polskiego jako przedmiotu spadła z 3253 w roku szkolnym 1997/1998 do 499 w roku 2012/2013 i nadal spada; liczba uczących się języka polskiego w różnych formach pozalekcyjnych zmalała z 10 650 w roku szkolnym 2001/2002 do 4168 w roku szkolnym 2012/2013¹⁷. W bieżącym roku szkolnym (2016/2017) w niektórych miejscowościach, gdzie większość stanowią Polacy, nie ma ani jednego podania od rodziców dotyczącego nauczania języka polskiego¹⁸.

Wnikliwa analiza zarówno przytoczonych materiałów źródłowych, jak i obecnej sytuacji na podstawie prowadzonych przeze mnie na Grodzieńszczyźnie badań terenowych pozwala na wysunięcie wniosku, że świadomość językowa następnych pokoleń grodzieńskich Polaków oraz ich postawa wobec języka polskiego będą zależały nie tylko od zwykłych użytkowników języka, od przekazywania mowy ojczystej następny mi pokoleniom w rodzinie, ale w dużej mierze także od konsolidacji wszystkich miejscowych organizacji polskich, polityki Kościoła katolickiego i władz w Polsce¹⁹.

Bibliografia

Bartmiński J. 2007: *Język symbolem tożsamości narodowej i świadectwem otwartości*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 11–31.

14 Dane aktualne w momencie powstania artykułu – początek roku szkolnego 2016/2017.

15 Obecnie rozłam nastąpił także w Związku Polaków na Białorusi uznawanym przez Polskę. W dniu 15 marca 2017 r. Mieczysław Jaśkiewicz, poprzedni prezes związku, oraz Helena Dubowska, dyrektor polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, zostali pozbawieni członkostwa w ZPB za „działalność na szkodę organizacji”. 19 lutego tegoż roku wystąpili oni jako jedni z założycieli (łącznie 69 osób) nowej organizacji „Wspólnota Polaków na Białorusi”. Ze stanowisk zostali usunięci także inni członkowie ZPB popierający byłego prezesa, w tym m.in. Józef Porzecki, przewodniczący Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej, którego koncepcję uznano za „wadliwą”.

16 O sytuacji w szkolnictwie polskim na Białorusi zob.: Kryszyn 2012: 217–224; Konczewska 2013: 215–228; 2014: 128–138.

17 Według danych udostępnionych przez wicedyrektor ds. szkolnictwa ZS Polska Macierz Szkolna na Białorusi Teresę Kryszyn.

18 Dane aktualne w momencie powstania artykułu – początek roku szkolnego 2016/2017.

19 Pomijamy złożone kwestie stosunku władz białoruskich do „pytania polskiego”, ponieważ nie są one przedmiotem tego artykułu. Zakładamy jednak, że dbać o język i kulturę polską, a także rozwijać je należy w każdych warunkach bez względu na przychylność lub nieprzychylność władz, jak na przykład robiło to polskie społeczeństwo pod zaborami.

- Bednarczuk L. 2010: *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Lexis, Kraków.
- Cygan S. 2002: *Zagadnienie świadomości językowej w literaturze językoznawczej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 6, „Studia Linguistica” I, s. 47–54.
- Eberhardt P. 1993: *Ludność polska na Ziemi Białoruskiej między 1931 r. a 1959 r.*, „Głos znad Niemna”, nr 38–74.
- Eberhardt P. 1994: *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Editions Spotkania, Warszawa.
- Engelking A. 2011: *Białoruska wieża Babel, czyli mityczne uzasadnienie tożsamości religijnej na pograniczu wyznaniowym. Wersja kolchoźników z Grodzieńszczyzny*, [w:] E. Gołachowska, A. Zielińska (red.), *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. 1: *Wokół religii i jej języka*, Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, s. 147–164.
- Grek-Pabisowa I. 2001: *Przyczynek do badań współczesnej potocznej polszczyzny pisanej Polaków na Białorusi*, „Studia nad Polszczyzną Kresową”, t. 10, s. 125–136.
- Grek-Pabisowa I. 2005: *Polski regiolekt północnokresowy na Litwie i Białorusi dziś*, „Bulletin de la société polonaise de linguistique” LXI, s. 77–86.
- Konczewska K. 2013: *Nauczanie języka polskiego na Wschodzie: zagadnienia „gorsze” i „lepsze”*, [w:] B. Skowronek, E. Rudnicka-Fira (red.), *Gorszenie w literaturze, języku, mediach i edukacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków, s. 215–228.
- Konczewska K. 2014: *Nauczanie języka polskiego na Grodzieńszczyźnie. Diagnozy i perspektywy*, [w:] K. Biedrzycki, W. Bobiński, A. Janus-Sitarz, R. Przybylska (red.), *Polonistyka dziś – kształcenie dla jutra*, t. 3, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków, s. 128–138.
- Konczewska K. 2015: *Współczesna sytuacja socjolingwistyczna na Grodzieńszczyźnie*, „Socjolingwistyka”, nr 29, s. 149–169.
- Kryszyn T. 2012: *Język polski na Białorusi*, „Acta Baltico-Slavica”, nr 36, s. 217–224.
- Kuczyński A. 1988: *Świadomość językowa i poglądy współczesnych Polaków litewskich na ich język*, „Przegląd Polonijny”, nr 14, z. 1, s. 75–96.
- Markowski A. 1992: *O świadomości językowej współczesnych Polaków*, [w:] A. Markowski (red.), *Polszczyzna końca XX wieku*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 198–215.
- Markowski A. 2012: *Kultura języka. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 123–124.
- Masojć I. 1996: *Czynniki kształtujące świadomość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej*, „Język polski dawnych Kresów Wschodnich”, nr 1, s. 25–45.
- Polian P. 2015: *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim*, Muzeum II Wojny Światowej, Oscar, Gdańsk.
- Rudnicka-Fira E. 1996: *Polszczyzna pisana inteligencji polskiej na Białorusi*, „Język polski dawnych Kresów Wschodnich”, nr 1, s. 111–124.
- Rudnicka-Fira E., Skudrzykowa A. 1994: *Polszczyzna pisana na Białorusi*, [w:] S. Gajda, Z. Adamiszyń (red.), *Przemiany współczesnej polszczyzny*, Materiały konferencji naukowej Opole 20–22.09.1993 r., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Filologii Polskiej, Opole, s. 181–185.
- Smułkowa E. 2000: *Dwujęzyczność po białorusku: bilingwizm, dyglosja, czy coś innego?*, [w:] E. Smułkowa, A. Engelking (red.), *Język a tożsamość na pograniczu kultur*, Prace Katedry Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku, t. 1, Białystok, s. 90–100.
- Smułkowa E. 2016: *Moje pogranicza w historii, języku i wspomnieniach*, Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Tazbir J. 2011: *Język polski a tożsamość narodowa*, „Nauka”, nr 2, s. 7–16.
- Zgółka T. 1996: *Warstwy świadomości językowej*, [w:] E. Sękowska (red.), *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka*, Materiały ogólnopolskiej konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży”, Warszawa 25–26 listopada 1994 r., Elipsa, Warszawa, s. 13–19.

Wykaz źródeł

Summary

Language consciousness of Poles in the Grodno region at the beginning of the national revival

Keywords: Grodno region, Poles in Belarus, Polish language in Grodno region, language consciousness of Poles in the Grodno region.

The article represents the attitudes of Poles in the Grodno region towards Polish language at the beginning of the national revival in Belarus, in the 1990s of the 20th century. Archival issues of the first Polish newspaper of Poles in the Grodno region *Głos z nad Niemna* were the source material for the exploration. The data presented for the first time in the literature of the subject will allow for a better understanding of the dynamics of changes in the functioning of the Polish language in the area depicted.